Rok. VI Nr. 260 Sosnowiec, czwartek 24 września 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.676.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Na polach Mandżurji leje się krew

Chiny rozpoczną normalną wojnę

LONDYN, 23. 9. W Tokjo ogłoszono urzędowy komunikat, że rząd nankiński odrzucił propozycję utworzenia mieszanej komisji, złożonej z 3 japończyków i 3 chińczyków, którąby się zajęła zbadaniem wszystkich zagadnień spornych między Chinami i Japonją.

Zdaniem rządu nankińskiego, wypadki posunęły się zbyt daleko, aby taka komisja mogła wpłynąć na dalszy bieg wydarzeń.

Wojska japońskie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Charbinu.

MOSKWA, 23. 9. Ambasador japoński w Moskwie, Sirota złożył wczoraj wizytę w komisarjacie spraw zagranicznych.

Jak podaje prasa, Sirota odbył dłuższą rozmowę z Litwinowem. Treść rozmowy naturalnie trzymana jest w tajemnicy, lecz łatwo się domyśleć, że dotyczyła ona przeprowadzanych obecnie przez Japonję operacyj w północnej Mandżurji oraz gwarancyj interesów sowieckich.

Wybuch incydentu chińsko - japońskiego nie stanowił dla kól sowieckich niespodzianki i rozwijająca się w Mandżurji japońska akcja okupacyjna, jeżeli nie odpowiada w zupełności planom sowieckim, to w każdym razie planów tych nie krzyżuje.

(PAT).

LONDYN, 23. 9. Wedle doniesień z Tokjo i z Mukdenu, położenie w Mandżurji przedstawia się następująco

Japonja znajduje się obecnie w posiadaniu wszystkich ważniejszych punktów strategicznych.

Japońskie ministerjum spraw zagranicznych zaprzecza doniesieniom, jakoby konsul japoński zażądał ochrony wojskowej dla japończyków w Charbinie i jakoby dokonano tam zamachów bombowych na konsulat.

Wręcz przeciwnie, konsul japoński sprzeciwił się wkroczeniu wojsk japońskich do Charbina i prosił ministra spraw zagranicznych, aby temu przeszkodził, gdyż obywatele japońscy wolą w razie niebezpieczeństwa opuścić Charbin.

Mimo ostrzeżeń rządu tokijskiego wojska japońskie w dalszym ciągu maszerują na Charbin.

Z Mukdenu donoszą, że wojskowe władze japońskie przygotowują okupację całej Mandżurji włącznie z chińskiemi linjami kolejowemi, łączącemi Mandżurję z Pekinem.

Rząd nankiński jest nastrojony optymistycznie, ponieważ wobec niebezpieczeństwa japońskiego liczy się z pojednaniem z rządem kantońskim.

Czang - Kai - Szek oświadczył, że jest przygotowany do walki i rozpocznie kroki wojenne, o ile liga narodów, względnie sygnatarjusze paktu Kelloga nie podejmą sprawiedliwej i skutecznej interwencji.

MOSKWA, 23. 9. Według doniesień z Szanghaju przybyły we wtorek do Nankinu, a więc do siedziby rządu chińskiego, dwa krążowniki japońskie. Inne japońskie okręty wojenne, przepłynęły przez Nankin i udały się do Nankou.

Również w Szanghaju spodziewają się przybycia wojennych okrętów japońskich. Na terenie japońskiej koncesji w Szanghaju ustawiono karabiny maszynowe.

Według dalszych doniesień operująca na terenie Mandżurji armja japońska wzmocniona została przez wysłane z Korei nowych dwu brygad.

Zamach na pociąg pod Wołkowyskiem.

KUPA KAMIENI NA TORZE KOLEJOWYM.

WARSZAWA, 23.9 (w.) Między stacjami Wołkowysk i Zelwa dokonano tajemniczego zamachu na pociąg.

Na torze kolejowym ułożona była sterta kamieni, która niechybnie spowodowaćby musiała wykolejenie się pociągu.

Na szczęście przeszkodę w porę spostrzeżono przed przejściem pociągu warszawskiego. Policja prowadzi dochodzenie. Zamach jest prawdopodobnie dziełem terorystów.

Trzy kobiety skazane na śmierć

za zamordowanie ojca i męża.

TORUŃ, 23. 9. Przed sądem apelacyjnym w Toruniu toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko 29-letniej Marjannie Kozłowskiej, jej matce, 64-letniej, również Marjannie i siostrze, 21-letniej Bercie Kozłowskiej z Radowisk Wielkich, które w porozumieniu wystrzałem z rewolweru zamordowały 67-letniego ojca swego.

Za zbrodniczy ten czyn wyrodne córki oraz matka zostały skazane przez sąd okręgowy na karę śmierci. Od wyroku tego wniosły odwołanie. W wyniku dzisiejszej rozprawy sąd apelacyjny karę w całej rozciągłości zatwierdził.

Skazane odniosły się do łaski prezydenta Rzplitej.

WE WRZEŚNIU... ZIMA.

Cała Bawarja w śniegu.

BERLIN, 23. 9. Z Monachjum donoszą, że w całej Bawarji dosłownie zapanowała zima.

W bawarskich Alpach pada od 24 godzin bez przerwy śnieg, który przedostaje się również do dolin. W Füssen osiągnęła warstwa śniegu 5 do 6 cm. w górach zaś do 1 metra.

Zamiecie śnieżne spowodowały ciężkie zaburzenia w komunikacji. Na szosie Azlberg musiano wykopać samochód z zasp śnieżnych. Dziczyzna zstąpiła całemi gromadami w doliny. Bydła, które jest jeszcze na halach, nie można narazie sprowadzić do leży zimowych.

Nad Obersdorfem i okolicą przeszła burza, która była przeplatana silnym gradem.

Również w Monachjum spadł dzisiaj pierwszy śnieg. Zimowy obraz miasta nie utrzymał się jednak długo, gdyż śnieg szybko stajał.

LOT POLSKI DOKOŁA EUROPY.

WARSZAWA, 23. 9. (wł.) Dziś rad ranem wystartował do lotu dokoła Europy, kpt. pilot Karpiński. Trasa lotu biegnie z Warszawy do Konstantynopola, Rzymu, Londynu, Paryża, Wiednia i Warszawy.

Kpt. Karpiński leci na aparacie polskiej konstrukcji.

ZAGADKOWA KRADZIEŻ AKTÓW SĄDOWYCH.

LUBLIN, 23. 9. (wł.) W Szczebrzeszynie, w pow. zamoyskim dokonano zagadkowego włamania do sądu grodzkiego. Złodzieje nie zabrali pieniędzy, natomiast skradli część aktów sądowych.

SOWIETY JUŻ WIDZĄ REWOLUCJĘ... W ANGLJI.

MOSKWA, 23. 9. Na plenarnem posiedzeniu międzynarodówki komunistycznej w Moskwie, na którem było obecnych wielu członków obecnego rządu ZSRR., po wygłoszeniu przez Radka mowy, poświęconej ostatnim wydarzeniom na zachodzie, przystąpiono do sprawozdań z prac komunistów w poszczególnych państwach zachodnio - europejskich.

Przedstawiciel referatu anglo-saskiego oświadczył, iż „z powodu braku konkretnych wiadomości o sytuacji ruchu rewolucyjnego w Anglji, należy się właśnie spodziewać, że kroczy on obecnie na czele innych i wyraźnie oświetla drogę rewolucji światowej".

Oświadczenie to oklaskiwano gorąco.

ZŁOTO I BRYLANTY DYPLOMATY CHIŃSKIEGO W POSIADANIU G. P. U.

MOSKWA, 23. 9. Z Charbinu donoszą, iż pewien dyplomata chiński w drodze powrotnej z Moskwy został zatrzymany przez GPU. na stacji granicznej sowiecko - mandżurskiej.

Przy dyplomacie znaleziono przeszło 180 tysięcy dolarów w złocie, srebrze i brylantach. Jego kosztowności spowodowały interwencję dyplomatyczną.

Sesja zwyczajna sejmu i senatu

rozpocznie się z dniem 1 października.

PREMJER PRYSTOR WRĘCZYŁ DEKRETY PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 23.9 (wł.) Dziś około godziny 2 popołudniu, przybył do gmachu sejmu premjer Prystor, w towarzystwie dyr. dr. Piętaka i został przyjęty przez marszałka sejmu, Świtalskiego.

Premjer wręczył marszałkowi Świtalskiemu dekret prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji sejmowej.

Dekret ten brzmi:

Na zasadzie artykułu 25 Konstytucji zwołuję zwyczajną sesję sejmu w dniu 1 października 1931 r.

Podpisano: IG. MOŚCICKI,
prezydent Rzplitej.

Prezes rady ministrów
PRYSTOR.

Dekret nosi datę wczorajszą. Analogiczny dekret wręczony został kierownikowi biura senatu, p. Karczewskiemu.

Marszałek Świtalski wyznaczył pierwsze plenarne posiedzenie sejmu na dzień 1 października, zawiadamiając o tem kancelarję i polecając wysłać zawiadomienia do posłów.

Konwent senjorów zwołany będzie prawdopodobnie w dniu 30 bu-

Przemysł górniczy odczuje załamanie się funta

OBAWA PRZED TRANZAKCJAMI Z ZAGRANICĄ.

WARSZAWA, 23. 9. (wł.) Spadek funta w stosunku do złotego narazi przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze na poważne straty przy realizowaniu wpływów z dokonanych już dostaw, oraz z powodu obniżenia się cen węgla i cynku na rynkach międzynarodowych.

Niższy kurs funta może wywołać potem poważne komplikacje transportowe, ponieważ umowy z towarzystwami transportowemi opiewają również na funty angielskie.

Obiegają pogłoski, że przedsiębiorstwa przemysłowe zamierzają zawiesić narazie wszystkie tranzakcje z rynkami zagranicznemi, kalkulującemi w funtach.

Narazie wysiłki przemysłowców idą w kierunku realizowania czeków, aby zdobyć potrzebną gotówkę na robocizę i pensje. Przemysłowcy mają nadzieję, że w ciągu dnia jutrzejszego banki przyjmą przynajmniej lombardowanie czeków, wystawionych na funty.

Kto wygrał na loterji?

Zł. 15.000 na n-ry: 158115 208906.
Zł. 10.000 na n-ry: 88695 130071
Zł. 5.000 na n-ry: 25481 70277 157354.
Zł. 3.000 na n-ry: 23521 58937 99087 185945 201583 202127.
Zł. 2.000 na n-ry: 19605 45449 64430 88161 89118 164664 135056 147467 15474 30692 52923 100538 119570 139702 165491 159606.
Zł. 1.000 na n-ry: 9233 9420 13566 18642 57420 62678 69639 88681 122987 1250000 126989 131633 140935 187269 187656 9027 14529 24454 88802 105068 142074 147006 158163 158419.
Zł. 500 na n-ry: 3467 5611 6785 10246 17189 18973 22234 22423 22978 26055 27637 28122 29497 35628 38385 32317 44920 47923 48098 50411 52621 57810 57811 61249 67846 68400 69801 73184 73955 74142 74860 81877 90244 91156 94168 96602 97987 98311 98774 100117 100871 102856 103088 103800 112175 116814 120865 125565 126607 130737 133302 138545 141370 141628 145718 146592 153984 159704 161722 166014 166120 170476 171917 175974 178291 182146 182846 185248 185277 187889 189233 190399 194204 198614 208130.

TAJEMNICZE ZAKUPY ZŁOTA

NOWY JORK, 23. 9. Federal Reserve Bank komunikuje, że 109 miljonów 100 tysięcy dolarów w złocie odłożonych zostało w dniu wczorajszym na rachunek zagranicy.

Pieniądze te nie zostały jeszcze wyekspedjowane, niewiadomo też, jakie jest ich miejsce przeznaczenia, przypuszczają jednak, że są one przeznaczone dla Francji lub Holandji. (PAT).

ORYGINALNE PRZERABIANIE WROGÓW NA POBRATYMCÓW.

Pierwsze kroki p. Francois Poncet nad Sprewą.

BERLIN, 23. 9. Nowy ambasador francuski w Berlinie, Francois Poncet wziął się raźno do urzeczywistnienia swego wielkiego planu zmontowania przyjaźni niemiecko - francuskiej.

Wysiadłszy onegdaj z błękitnego expresu, tegoż dnia złożył kurtuazyjne wizyty, wczoraj przed południem we wspaniałym mundurze galowym wręczył prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi listy uwierzytelniające, o godzinie 5 zaś przyjął przedstawicieli prasy niemieckiej i światowej, którym oświadczył, że problem światowy jest w wysokim stopniu problemem prasy.

Po raz pierwszy od lat 60 większy krąg przedstawicieli prasy przestąpił progi pałacu ambasady francuskiej przy Pariserplacu. Prócz dziennikarzy niemieckich zjawili się egzotyczni korespondenci Peru i Wenezueli. Jeden tylko zostały uczyniony wyjątek, mianowicie w stosunku do przedstawicieli prasy polskiej!

Widocznie p. Poncet, przebywając nad Sprewą w zamiarze zdobycia zasługi dziejowej: przerobienia „Erbfeindów" w pobratymców, uznał, że nie jest w stanie wytrzymać obciążenia politycznego, wynikającego z przyjęcia u siebie przedstawicieli prasy polskiej.

OBNIŻKA PŁAC W AMERYCE WBREW PRZYRZECZENIOM DANYM HOOVEROWI.

LONDYN, 23. 9. Wskutek pogorszenia się sytuacji gospodarczej w szeregu wielkich firm w St. Zjedn., ogłoszono obniżkę płac robotników i urzędników.

Należy zaznaczyć, że prezydent Hoover w szeregu swych przemówień występował przeciwko obniżce płac, przypominając przemysłowcom, iż przed dwoma laty dali mu przyrzeczenie nie obniżania zarobków.

Redukcje płac ogłosiły m. in. U. S. Steel Corporation, Bethleheem Steel Co. Dyrekcja General Motors oobniżyła pobory urzędników od 10 do 20 proc. United States River wprowadziło pięciodniowy tydzień pracy i obniżkę płac o 11 proc.

Obliczają, że obniżka płac dotknęła 400 tysięcy robotników i urzędników. Liczą się z możliwością strajku.

Czy chodzi o to, by ten świat uzdrowić, czy by go zgubić.

Ze wszystkich dziedzin produkcji, które w okresie powojennym przekroczyły granice zdrowego rozsądku, niewątpliwie pierwsze, rekordowe, niedościgłe miejsce zajmuje produkcja dyplomatycznej obłudy beztreściwego frazesu. Ludzkość nie była nigdy w przeszłości świadkiem podobnego mijania się słów z rzeczywistością, w jakiem celuje dzisiejsza dyplomacja, przeszkolona na kazuistycznej mów'cy genewskiej, poświęconej realizacji bezdennie ponurej i głupiej nadziei, że rzeczywistość nie istnieje i że siłą, która ma zbawić świat i ocalić ludzkość jest — słowo.

Poprostu z tęsknotą wypada dzisiaj wspominać czasy, po tylekroć potępionej, gabinetowej dyplomacji przedwojennej. W porównaniu z dyplomacją dzisiejszą, rzekomo nie słychanie udemokratyzowioną przez ducha Genewy i instytucję ligi narodów, — dyplomacja przedwojenna miała przynajmniej cnotę szanowania treści słów i pojęć. Wojna była wojną, pokój był pokojem rzeczywistym, bunt — buntem, czarno — czarnem, a biało — białem.

Ludzkość bywała często zaskakiwana efektami toczących się w poufności rozgrywek ówczesnej dyplomacji, — lecz przynajmniej rozumiała jej terminologję.

Dzisiaj dyplomacja rzekomo ciągle komunikuje ludzkości o swoich posunięciach, — tylko świat nic z tego, co dyplomaci mówią, nie rozumie. Widzi pożar, — mówią mu, że niema ognia. Mówią mu o paktach o nieagresji wzajemnej między państwami X, Y, Z i t. d., — a tymczasem widzi on powszechną gorączkę prac nad przygotowaniem wojen. Każą mu wierzyć w postęp idei rozbrojenia, — a bogatsze państwa rywalizują ze sobą na polu konstruowania coraz straszniejszych, coraz okropniejszych, coraz bardziej nieodpartych środków zniszczenia.

Jako tako zorjentowany w sytuacji światowej obywatel europejski rozumie, że materjalną gwarancją obecnego układu stosunków na świecie jest na lądzie armja francuska i polska (— choć to bardzo powoli dochodzi do świadomości pwszechnej) — oraz na morzu: flota angielska. W tych warunkach, wiadomość o buncie marynarzy angielskiej floty atlantyckiej musi wywołać zrozumiałe wrażenie. Świat czeka wyjaśnień, — poważnych informacyj o przyczynach i rozmiarach buntu. Na to odpowiada mu się formułą dyplomatyczną, że jest to... „bunt dżentelmenów"!

Takie wyjaśnienie może oznaczać wszystko, co tylko ktoś zechce wymyślić na swój użytek, albowiem nie posiada ono żadnej treści. Wymowa zjawiska bynajmniej nie poddaje się żadnym werbalnym sugestjom. Jutro możemy mieć jakieś nowe bunty, a może i rewolucję „dżentelmenów". Czy nie znaczy to przypadkiem, że powinniśmy się czuć szczęśliwi z tego rodzaju przejawów cnót dżentelmeńskich?..

W innym punkcie naszego globu, w Mandżurji, walczą ze sobą armje japońska i chińska, gra artylerja i ogień karabinowy, zbombardowany Mukden przechodzi z rąk do rąk, padają trupy, jęczą ranni. Cała ludzkość woła z trwogą: — wojna!

A w Genewie, w zacisznym gabinecie, przedstawiciel Japonji p. Yoshisawa oraz przedstawiciel Chin p. Szo, składają członkom rady wykwintne pod względem formy zapewnienie, że... obydwaj nie omieszkają zawiadomić wysoki areopag o dalszym rozwoju wypadków, za co otrzymują ugrzecznione podziękowanie z ust przewodniczącego p. Lerroux, — poczem następuje błogie uspokojenie sumienia dyplomatów. Bo cóż z tego, że armje się biją, że szerzy się gwałt, zniszczenie i wojny pożoga, kiedy nikt nikomu wojny nie „wypowiedział", a przed stawiciele walczących stron wymieniają w Genewie ceremonjalne uściski dłoni?

Z prawnego punktu widzenia wojny niema, ponieważ nie istnieje formalny akt jej wypowiedzenia. Z obyczajowo - dyplomatycznego punktu sytuacja jest analogiczna, ponieważ panowie Yoshisawa i Szo wymieniają ukłony. Nawet waszyngtoński departament stanu, zasugestjonowany temi pozorami, pośpieszył wyjaśnić, „iż wiadomości z Mandżurji nie dają żadnej podstawy do oceniania wydarzenia, jako naruszenia paktu Kelloga". Doskonale zatem: — faktyczna wojna nie narusza paktu, będącego uroczystem zobowiązaniem wyrzeczenia się wojny, jako środka rozstrzygania sporów międzynarodowych?!

W ten sposób liga i wyrosłe z jej ducha kazuistyczne pakty niejako wskazują potrzebującym tych wskazówek, w jaki sposób może być wprowadzona w grę siła oręża, bez obrażania pacyfistycznych uczuć oficjalnej dyplomacji...

Dokąd jeszcze, do jakich potężniejszych absurdów dojdziemy, kroczące tą drogą bezsensownego owijania rzeczywistości w kolorowe bibułki frazesów, owej podniesionej do godności specjalnej nauki interpretacji faktów, zwalniającej od brania się za bary z przyczynami istniejącego zła i przeto pozbawiających ludzkość szans odniesienia nad niemi zwycięstwa?

Czy wreszcie chodzi o to, by ten świat uzdrowić, czy o to, by ludzkość w pogodnem omamieniu muzyką kłamliwego pacieszycielstwa poprowadzić na rzeź, w samo centrum cyklonu, z którego nie znajdzie już wyjścia?..

Habdank.

Dwie klęski dumnego Albionu

Na marginesie katastrofy Wielkiej Brytanii

Czułe seismografy światowe, z niebywałą precyzją notujące wszystkie silniejsze wstrząsy, spowodowane ogólnym kryzysem, już od początku wykazywały

najbardziej łamaną linję

w — Wielkiej Brytanji.

Dla niektórych była to poprostu — pomyłka, dla innych — stan przejściowy, nikt nie umiał, ani co ważniejsze — nie chciał uwierzyć w zachwianie się albjońskiego kolosa.

Dla szeregu pokoleń Anglja, a z nią na całym świecie popularny bank angielski, pełen funtów szterlingów, były synonimem nieskruszonej opoki.

I nagle — już w pierwszych miesiącach letnich zaczęła wytwarzać się w Wielkiej Brytanji sytuacja zdecydowanie niewyraźna, w dużej mierze spowodowana

przerostem produkcji

zarówno rodzimej, jak i amerykańskiej, która swemi produktami poczęła zasypywać rynki brytyjskie.

Bezrobocie rosło z błyskawiczną szybkością, a jednocześnie złoto angielskie, jakgdyby proporcjonalnie do wzrostu bezrobocia poczęło odpływać do ogólnoświatowego zbiornika,

do banków francuskich.

Podwyższenie stopy procentowej pociągnęło za sobą konieczność kompresyj budżetowych.

Anglja stanęła niespodzianie w obliczu wyjątkowo ostrego kryzysu, tak zresztą znamiennego dla wielkich mocarstw.

Dalej już szły coraz większe, coraz bardziej niespodziewane komplikacje, które świat cały przyjmował z rosnącem zdumieniem, a zarazem z pewnem jakgdyby niedowierzaniem.

Nikomu jeszcze nie chciało pomieścić się w głowie, że to jednak Anglja, najpotężniejsze imperjum świata, znalazło się w tak

beznadziejnie powikłanej

sytuacji.

Każdy dzień przynosił nowy od pływ złota, a jednocześnie nowe strajki, wiece protestacyjne i fermenty, które siłą rzeczy musiały za ciążyć na całem życiu politycznem wyspiarzy.

Wycofanie się z rządu Labour Party, rozłam w jej łonie, a wreszcie stworzenie rządu koalicyjnego, oto dalsze etapy powikłań.

Już w tedy świat cały zrozumiał, że kolos brytyjski jest zachwiany nie na żarty, że

„coś się tam psuje..."

W dalszym ciągu, tej niebywałej w dziejach ludzkości katastrofy najpotężniejszego mocarstwa, nastąpił cios, który bodajże najbardziej podkopał prestiż Anglji, będąc dla niej najbardziej dotkliwym policzkiem.

Przed kilku dniami świat cały obiegła wieść o

buncie marynarzy

potężnej królowej mórz i oceanów, floty wielkobrytyjskiej.

Bunt floty angielskiej, jako

następstwo

szeregu komplikacyj ekonomicznych, był pierwszą klęską potężnego mocarstwa. Bez trudu zrozumiano, że lwa brytyjskiego fenomenalnie łatwo można pozbawić najgroźniejszej broni — pazurów że cała potęga, cały entuzjazm i patrjotyzm angielskiej floty kończy się tam, gdzie się zaczynają nader prozaiczne kłopoty pieniężne.

Drugą klęskę, niemniej straszną zanotowały pisma całego świata wczoraj...

Depesze o zamknięciu giełdy londyńskiej, giełdy posiadającej

najwspanialsze tradycje,

spadły na największych pesymistów jak piorun z nieba.

Ten drugi cios był o tyle gorszy, że — niespodziewany, bo chociaż ten i ów z finansjery międzynarodowej dzięki bystrej obserwacji domyślał się smutnych następstw kryzysu angielskiego, to jednak nikomu nie przyszło na myśl, aby przybrał on tak wielkie rozmiary.

Przed zjazdem scaleniowym związków górniczych związku związków zawodowych.

W dniu 25 października b. r. odbędzie się w Katowicach scaleniowy zjazd związków górniczych trzech zagłębi węglowych. Śląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego. W zjeździe wezmą udział delegaci federacji przemysłu górniczego oraz delegaci związku zawod. przemysłu górniczego Z. Z. Z. Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Zjazd ma dokonać ostatecznego organizacyjnego połączenia tych organizacyj, celem stworzenia jednolitej i silnej organizacji górniczej Z. Z. Z. dokoła której mogłyby się skupić najszersze warstwy górników polskich.

Znaczenie połączenia i stworzenia jednolitego związku górniczego trzech zagłębi węglowych jest z punktu widzenia robotniczego olbrzymie. Nie potrzeba przypominać jak dalece szkodliwe dla interesów robotniczych jest rozproszkowanie, rozbicie i nieskoordynowanie wysiłków w górnictwie.

Wystarczy wskazać na jeden fakt, a mianowicie ścisłego współdziałania i zrozumienia, jakie istnieje wśród pracodawców i kapitału bez względu na jego pochodzenie. Front ten jest jednolity, zwarty, a w obecnym momencie ciężkiego przesilenia gospodarczego silniej niż kiedykolwiek zwrócony jest przeciw interesom robotniczym. Górnicy wszystkich trzech zagłębi węglowych na własnej skórze odczuwają codziennie niezwykle silny nacisk kapitału i pracodawców, którzy największy wysiłek i całą swoją energję skierowali na obmyślenie sposobów przerzucenia skutków kryzysu i trudności, w jakich znajduje się nasz przemysł górniczy, na barki robotników. W tym kierunku pracują najtęższe głowy fachowców, suto opłacane przez kapitał, w tym kierunku pracuje cała armja inżynierów, techników i urzędników, zaprzągniętych potęgą kapitału do jego rydwanu. Cała nowoczesna technika, wszystkie jej zdobycze, wszystkie a bardzo znaczne wpływy polityczne i gospodarcze, jakie kapitał reprezentuje zarówno w naszem państwie jak i na terenie międzynarodowym, skierowane są dziś przeciw najżywotniejszym jej interesom, przeciw elemetarnemu prawu do pracy i słusznego za nią wynagrodzenia a zatem przeciw prawu do życia. Co przeciwstawiają temu wielkiemu, silnemu i wpływowemu frontowi kapitalistycznemu masy pracujące polskiego górnictwa? Ze smutkiem trzeba powiedzieć, że dzisiejsza odporność tych warstw, siła organizacyjna i możność przeciwstawienia się rosnącej fali jest bardzo słaba i niedostateczna.

Porównanie, przeprowadzone między organizacją zawodową polskich górników a między takiemi organizacjami górniczemi innych krajów w Europie, wypada jeszcze ciągle bardzo na niekorzyść polskich organizacyj zawodowych. Stoimy więc daleko w tyle za robotnikiem zachodnio - europejskim zarówno pod względem ilości zorganizowanych górników, jak i pod względem sprawności organizacyjnej i wpływów na życie gospodarcze.

Daleko nam jeszcze do takiej powszechności związków zawodowych wśród warstwy robotniczej, jaka jest udziałem związków na zachodzie. W górnictwie polskiem zorganizowanych jest w związkach zawodowych najwyżej 40 — 50 proc. ogółu robotników, reszta chodzi luzem. Jest to ilość stanowczo za mała dla stworzenia silnej reprezentacji interesów górniczych i dla skutecznego przeciwstawienia się atakom pracodawców, tembardziej, że i tu nieznaczna ilość rozbita jest na szereg związków, często namiętnie się zwalczających. Słabe ilościowo związki są również słabe finansowo, a nie posiadając żadnych rezerw w kasach, niezdolne są do skutecznego przeprowadzenia poważniejszej akcji. Związki nasze żyją z dnia na dzień, walcząc z niesłychanemi trudnościami, nie są zdolne do wytknięcia sobie dalszego planu i jego realizacji. Jeśli do tego w paru słowach naszkicowanego stanu dodamy, że związki nasze niemal nie prowadzą żadnej pracy kulturalno - oświatowej, że nie posiadają odpowiednio postawionej prasy i nie interesują się niemal wcale wielkiemi problomami gospodarczo - społecznemi w świecie — będziemy mieli niewesoły obraz rzeczywistej siły i roli naszych związków zawodowych.

Przyznać jednak trzeba, że w ostatnich czasach w masach robotniczych pogłębiło się zrozumienie tego stanu i że w silnym stopniu wzmogła się dążność do skupiania ośrodków ruchu zawodowego i nadania mu nowej energji i rozmachu. Jaskrawym objawem tych rosnących tendencyj był kongres scaleniowy czterech centrali zawodowych, jaki odbył się w Warszawie w maju b. r., na którym dokonano połączenia tych central w ramach związku związków zawodowych. Dalszym etapem na tej drodze jest praca nad faktycznem organizacyjnem połączeniem poszczególnych związków zawodowych i ich ugruntowaniem na nieprzemijających podstawach.

Związki górnicze, istnieją na terenie trzech zagłębi węglowych, przystąpiły również do tej pracy, której zewnętrznym wyrazem i owocem będzie właśnie kongres scaleniowy, jaki w końcu przyszłego miesiąca odbędzie się w Katowicach, jako centrum polskiego przemysłu górniczego.

Stworzenie jednolitej organizacji górniczej w ramach Z .Z. Z. niewątpliwie stanowi doniosły krok naprzód na drodze do potęgi naszego ruchu zawodowego.

Na marginesie procesu
o oszczerczą kampanję „Kur. Zachodnie-o” przeciwko komunalnej kasie w Będzinie.

„Kurjer Zachodni“, pisząc sprawozdanie we wczorajszym numerze z przebiegu swego procesu z komunalną kasą oszczędności, na wstępie stwierdza, że proces ten ma „posmak niecodziennej sensacji“.

Zupełnie słusznie.

To, co dotychczas ujawnił przewód sądowy, a mianowicie podłoże oszczerczej kampanji, sposoby zdobywania informacyj, fabrykowanie artykułów przez członków redakcji i umieszczanie ich jako głosów publicznych oraz cały szereg innych szczegółów, dających wiele do myślenia, rzuca niezbyt wyraźne światło na działalność publicystyczną organu przemysłowców zagłębiowskich.

To też trzy dni procesu wyczerpało widocznie nerwy zespołu redakcyjnego „Kurjera Zachodniego“.

Mimo wyławiania najwygodniejszcyh dla siebie momentów procesu, w ostatniem sprawozdaniu widać że i tych mu zabrakło. Trzeba się było uciec do ratowania sytuacji, pisząc własne wywody i refleksje na temat rozprawy. Z całą bezczelnością znów „Kurjer“ stawia te same zarzuty, za które znalazł się w roli oskarżonego przed kratkami sądowemi i powtarza te same oszczerstwa, któremi bezpodstawnie, a tak lekkomyślnie, szafował przez czas dłuższy.

Przed rozpoczęciem rozprawy adw. Krzemuski w imieniu „Kurjera“ prosił, by sąd odroczył rozprawę. Był to pierwszy moment rejterady organu przemysłowców, chęć odwlecenia rozprawy i — co najważniejsza — wyroku. Obecnie, w trakcie rozprawy sądowej, „Kurjer“ widząc swą słabą pozycję, zamiast przebiegu procesu daje własne wynurzenia, by w ten sposób ratować się w opinji swych bezkrytycznych czytelników.

Jak spuścił z tonu „Kurjer“, pisząc o przebiegu onegdajszej rozprawy, najlepiej świadczy fakt, że przeszło trzygodzinne wywody świadka Grzędzielskiego, członka redakcji „Kurjera“ skondensowane zostały w kilkunastu wierszach. Zeznania tego świadka były dla całej sprawy bardzo ważne i wniosły wiele szczegółów, wyświetlających tło akcji i sposoby fabrykowania oszczerczych artykułów. Tego rodzaju zeznania zostały przemilczane, natomiast tłustym drukiem podano mętne zeznania świadka Arnolda, gdzie świadek zeznaje, jakoby zgłaszał się do niego pewien jego znajomy, który rekomendując się, jako wysłannik p. Narbutta, zapytywał, czy ukażą się jakie artykuły o licytacji „Wawelu“ i oświadczyć miał przytem, że p. Narbutt życzyłby sobie, aby się takie artykuły nie ukazywały, napomykając przytem, że p. Narbutt skłonny byłby dać „Kurjerowi“ płatne ogłoszenia. Jak ważkie dla sprawy było to zeznanie świadczy niezbicie fakt, że bezpośrednio po tej rewelacji został na ten zarzut przesłuchany p. Narbutt, który kategorycznie temu zaprzeczył.

Rozumiemy, że obecny proces „Kurjera Zachodniego“ — to przykra, publiczna spowiedź oszczerczej działalności, godzącej w dobre imię ludzi i byt szeregu instytucyj społecznych.

Trudno jednak, mógł to „Kurjer“ przewidzieć, że za tego rodzaju „publicystyczną działalność“ musi ponieść przykre konsekwencje.

Każda piekarnia może wypie ać wyroby cukiernicze.

W swoim czasie magistrat m. Łodzi, opierając się na przepisach, zabraniał piekarzom, wypiekajjącym chleb, piec inne pieczywa ,jak np. ciastka i ciasa.

Pewnego razu podczas rewizji na niestosujących się do powyższego zakazu nałożono szereg kar pieniężnych.

Jeden z piekarzy odwołał się do sądu, jako instancji apelacyjnej, a gdy sąd skargę jego odrzucił, piekarz ów zwrócił się ze skargą do sądu najwyższego.

Sąd Najwyższy uchylił obecnie wyrok sądu łódzkiego i stanął na stanowisku, że piekarnia, której właściciel posiada odpowiednie karty rzemieślnicze i inne zezwolenia ,ma prawo piec wszystko ,co w zakres przemysłu piekarskiego wchodzi, a więc prócz chleba, również wszelkiego rodzaju ciasta i wyroby cukiernicze.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wrzesień 24 Czwartek

Dziś: N. M. P. od wyk. niew.
Jutro: Ładysława z Gielnowa
Wschód słońca: 5.23
Zachód słońca: 5.34

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 24 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. Kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Przegląd czasopism kobiecych. 15.45. Kom. Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt z Katowic. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Koncert popułudn. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce. 19.25. Kom. Państw. Urz. W. F. i Państw. Zw. Sport. 19.30. Giełda roln. 19.40. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 19.45. Feljeton p. t. Jugosławia—kraina słońca. 20.00. Tr. z Teatru Narodowego w Belgradzie. Opera „Suton“. W przerwie Pras. Dz. Radj. i repert. Warsz. Teatrów Miejsk. 22.00. Słuch. z ok. święta jugosłowiańskiego p .t. Jutrznia. 22.30. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.35. Kom. meteor., sport. i polic. 22.45. Program na dz. nast. 22.50. Muzyka lekka i tan.

WARSZAWA.

Piątek, 25 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Pijaństwo i pijacy w utworahc Szekspira. 15.45. Kącik krótkofalowy. 15.55. Muzyka z płyt gramof. 16.30. Kącik art. L. S. G. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Pogadanka lit. w jęz. franc. 17.35. Odczyt. 18.00. Muzyka lekka ze Lwowa. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Feljeton p. t. Za Niemen. 19.35. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie repert. Warsz. Teatrów Miejsk. 22.30. Dodatek do Pras. Dz. R. 22.35. Kom. sport. II. 22.40. Kom. meteorol. i polic. 22.45. Program na dz. następny. 22.50. Muzyka tan. ze Lwowa.

KATOWICE.

Czwartek, 24 września.

11.40. Przegląd pras. kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Odczyt i kom. z Warsz. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Rola owadów w wielkim handlu ziemiopłodami. 17.10. D. c. koncertu z płyt. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Koncert solistów. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 1.35. Kom. harcerskie. 19.40. Kom. i feljeton z Warsz. 20.00. Tr. opery z Belgradu. W przerwie Pras. Dz. Radj. z Warsz. 22.00. Tr. z Warsz. 22.35. Kom. meteor. z Warsz. i pragram na dz. nast. 22.50. Muzyka z Warszawy.

Z TEATRU MIEJSKIEGO W SOSNOWCU.

W sobotę, dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz. wystąpi teatr miejski z inauguracją nowego sezonu. Odegrana zostanie błyskotliwa, pełna finezji satyryczna komedja w 3 aktach z prologiem Jerzego Szaniawskiego **„Papierowy kochanek“**.

Nowy zespół artystyczny pod reżyserskim kierunkiem p. **E. Szafrańskiego** przygotowuje się z całym pietyzmem do sobotniego święta teatralnego. W szeregu doskonałych ról i barwnych epizodów zaprezentują się publiczności pp.: **L. Gąsiorowiczówna, M. Górecka ,M. Kossakowska J. Sobotkowska, J. Zakrzyńska (Nelly), S. Brem, J. Gołaszewski, B. Horowicz, Z. Reiski** (rola tytułowa), **E. Szafrański** (poeta), **O. Słupski, R. Tański** (Hipolit).

Sztuka otrzyma nową efektowną dekorację i barwne urządzenie wnętrz. Zarówno sztuka, jak i wykonanie i wystawa, oraz estetyczne odrestaurowana sala i nowe fotele powinny ściągnąć tłumnie publiczność.

Bilety nabywać można wcześniej w przedsprzedaży u p. Wł. Czechowskiego. Ceny miejsc od 3.60 do 1 zł.

— o —

Ogólna.

(o) **Z rynku pracy.** Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w Polsce, zarejestrowanych w dniu 19 b. m. wynosiła 351.444 osoby.

W porównaniu ze stanem z dnia 12 b. m. wykazuje to nieznaczny spadek bezrobocia w ciągu tygodnia, mianowicie o 45 osób.

Z Kielc.

(k) **Bank spółdzielczo - handlowy w Kielcach, zawiesił wypłaty.** Onegdaj bank spółdzielczo-handlowy w Kielcach, ul. Sienkiewicza nr. 23 zawiesił wypłaty. Właścicielem banku i dyrektorem jest p. Moszkowicz.

Na skutek interwencji wierzycieli, Moszkowicz zapowiedział, że z dn. dzisiejszym może uskuteczniać wypłatę w dziesięciu procentach.

Oświadczenie to, nie uspokoiło wierzycieli banku, którzy kategorycznie domagają się wypłacenia im całkowitych wkładów. Z powodu natarczywości i nieustępliwości zebranych, którzy oblegali bank domagając się wypłat, musiała interwenjować policja.

(k) **Otwarcie wystawy obrazów.** Staraniem studentów szkoły sztuk pięknych, w sali resursy obywatelskiej (hotel Bristol) dokonano otwarcia wystawy obrazów.

Otwarcia dokonał i wygłosił dłuższe przemówienie prof. Kamiński, prezes związku tow. muzyczno-śpiewaczych w Kielcach, który zaznaczył, że sztuka w społeczeństwie naszem nie znajduje takiego poparcia na jakie naprawdę zasługuje. Jest ona zepchnięta na szary koniec i stanowczo niedoceniona.

W końcu swego przemówienia prof. Kamiński zaapelował do społeczeństwa kieleckiego, by w miarę możności starało się poprzeć i zainteresować wystawą.

(k) **Teror strajkowy.** Iwański Stanisław, zam. w Kielcach przy ulicy Wiejskiej nr. 32 zameldował, że dn. 21 b. m. o godz. 15 do jego warsztatu wtargnęło kilkunastu czeladników szewckich (strajkujących), zmuszając go do porzucenia pracy wraz z czeladnikami, a gdy ten na to się nie zgodził, wówczas wspomniani strajkujący czeladnicy przewrócili na podłogę jego syna i zrobione damskie obuwie polali brudną wodą, poczem wyszli. Z pośród napastników poszkodowany rozpoznał Jana Zycha, Kazimierza Brzezińskiego, Górskiego i innych z Kielc.

(k) **Kradzieże.** Pinkusowicz Sura, zam. w Kielcach przy ulicy Hożej nr. 38, zameldowała w policji, że dnia 20 b. m. podczas nieobecności domowników z powodu sądnego dnia, Finkielsztajn Mendel, lat 18, zam. w Kielcach przy ulicy Hożej nr. 38, za pomocą oderwania kłódki, dostał się do jej mieszkania, skąd skradł zegarek, wart. 110 zł. który poszkodowana odebrała. Finkielsztajna zatrzymano.

— Jamrozemu Janowi, zam. na przedmieściu Pakosz w Kielcach, w nocy na 21 bm. nieznany złodziej z niezamkniętej sieni mieszkania, skradł rower marki „Łucznik“, wartości 100 zł.

Magistrat Czeladzi wygrał sprawę

z b. wiceburmistrzem Dębskim.

Z chwilą rozwiązania rady miejskiej w Czeladzi, zwolniono z posady wiceburmistrza, p. Jakóba Dębskiego.

P. Dębski zaskarżył magistrat do sądu o 1800 zł., tytułem trzechmiesięcznego wynagrodzenia i odprawy.

Sąd okręgowy w ub. r. po rozpatrzeniu tej sprawy powództwo p. Dębskiego oddalił i zasądził na rzecz magistratu 117 zł. kosztów sądowych.

P. Dębski apelował i sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym w Warszawie. Sąd apelacyjny kierując się tem samemi względami co i sąd okręgowy w Sosnowcu, wyrok zatwierdził i zasądził od p. Dębskiego 58 zł. kosztów procesu.

Napad i rabunek 9 złotych

NAPASTNIKA PRZEKAZANO W TRYBIE DORAŹNYM PROKURATOROWI W SOSNOWCU.

Kilka dni temu, na ścieżce pomiędzy wsiami Malinowice i Gdańsko - Dolną, w rejonie posterunku p. p. Wojkowice Kościelne, dokonano napadu.

Ścieżką przechodziła 55-letnia Marja Cichoniowa, którą zaczepił mieszkaniec wsi Mierzęcice, Bohdan Sołtyk.

W trakcie rozmowy Sołtyk uderzył Cichoniową kilka razy w głowę jakiemś tępem narzędziem, poczem zrabował jej 9 zł. i ulotnił się.

Cichoniowa straciła przytomność, po pewnym czasie, kiedy przyszła do siebie, resztkami sił dowlokła się do pobliskiej wioski, skąd odwieziono ją do szpitala.

Sołtyk został aresztowany i w trybie doraźnym przekazany prokuratorowi. Badany na śledztwie do winy się nie przyznaje.

Bieg na przełaj okręgowego ośrodka W.F. w Katowicach.

Dnia 18 października, o godzinie 12 odbędzie się „Bieg na przełaj okręg. ośrodka WF.“ w parku Kościuszki w Katowicach.

Bieg odbędzie się w trzech grupach: a) senjorów trasa około 4000 mtr., b) junjorów, trasa około 2000 mtr., c) kobiet, trasa około 1200 mtr.

Udział w biegu mogą brać wszyscy obywatele państwa polskiego, zrzeszeni w organizacjach WF. i PW., w klubach i stowarzyszeniach sportowych, jak również wojsko, policja oraz niestowarzyszeni. a) W grupie senjorów mogą startować zawodnicy, którzy ukończyli lat 18. b) W grupie juniorów mogą brać udział zawodnicy, którzy ukończyli lat 16. c) W grupie kobiet mogą startować zawodniczki, które ukończyły lat 17. Bieg odbędzie się według regulaminu i przepisów P. Z. L. A.

Zgłoszenia do biegu należy kierować do okręgowego ośrodka WF. w Katowicach, ul. Jana 14 p. I. Startowe nie obowiązuje. Zgłoszenia winny być uskuteczniane najdalej do dnia 16 października (imię i nazwisko, przynależność organizacyjna, data urodzenia).

Badanie lekarskie zawodników odbędzie się w poradni sportowo - lekarskiej przy ośrodku WF. Katowicach w dniu 12 i 13 października, zaś zawodniczek w dniu 14 października br. zawodnicy, którzy nie zgłoszą się do badania w poradni zostaną zbadani przed biegiem.

Zbiórka zawodników o godz. 10-ej w restauracji p. Noglika przy parku Kościuszki.

Po zbadaniu lekarskiem kierownicy drużyn otrzymają numery zawodnicze, składając kaucję za sztukę w kwocie 50 gr., którą po oddaniu numeru otrzymują z powrotem.

Ubiór obowiązujący: kostjum lekkoatletyczny i pantofelki.

Oprócz nagród indywidualnych 6-ciu w każdej grupie będą nagrody dla 3-ch pierwszych ze związku strzeleckiego, związku harcerstwa, S. M. P., R. K. S., związku powstańców, szkoły dokształcającej, szkoły handlowej, niestowarzyszonych, wojska i innych organizacyj.

Okręgowy ośrodek WF. chcąc dać możność przygotowania się do tego biegu urządza w dniach 4 i 11 października biegi treningowe.

Zbiórka zawodników do treningowych biegów o godz. 10-ej rano na boisku ośrodka, gdzie po odpowiedniej zaprawie zostaną przeprowadzone biegi na przełaj.

(k) **Krwawa bójka.** We wsi Wyrębów, gm. Miedzierza, pow. koneckiego, podczas bójki powstałej między Węgrzynowskim Władysławem, Majkrzakiem Ksawerym, Majkrzakiem Stanisławem, Majkrzakiem Walerym i Majkrzakiem Władysławem, zastał zabity wskutek uderzenia kamieniem w głowę Majkrzak Walery lat 18. Sprawców zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

(k) **Na wódkę.** Majewska Helena, prostytutka, zam. w Kielcach przy ulicy Bodzentyńskiej nr. 53, zameldowała, że dnia 22 b .m. o godz. 1.30 gdy wychodziła z restauracji Złotego w Kielcach, zaczepił ją Siekański Jan zam. w Kielcach przy ulicy Targowej nr. 10, który zażądał od niej pieniędzy na wódkę, a gdy odmówiła mu, uderzył ją w twarz, przyczem zabrał jej z torebki 12 zł. Siekańskiego zatrzymano.

Z Sosnowca.

(s) **Wizytator Wyrobek w Sosnowcu.** Zapowiedziany na czwartek i piątek przyjazd do Sosnowca wizytatora Wyrobka, został telefonicznie odwołany.

Wizytator Wyrobek przyjeżdża do Sosnowca dnia 28 bm.. Konferencja z nauczycielami wychowania fizycznego odbedzie się w tym samym dniu o godzinie 5 popoł., w seminarjum nauczycielskiem w Sosnowcu.

Z Będzina.

(b) **Przeniesienie sądu grodzkiego.** Sąd grodzki w Będzinie został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Sienkiewicza 37.

(b) **Za przywłaszczenie pieniędzy.** Onegdaj sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał sprawę, 17-letniej Jadwigi Kinkówny, ślązaczki z Nowej Wsi (3-go Maja 56). Kinkówna służyła u p. Undli Gitlerowej w Będzinie (Modrzejowska 47) i dobrawszy sobie klucz do szafy i skradła 580 zł.

Po paru miesiącach K. została zatrzymana na Górnym Śląsku i przyznała się do kradzieży. Pieniądze roztrwoniła na ubranie, wyjazd do Krakowa do koleżanki i do narzeczonego do Ojcowa. Kinkówna skazana została na 8 miesięcy więzienia.

(d) **Skazanie zawodowego złodzieja.** 32-letni Stanisław Kodorus, Dąbrowa, Szopena 66, zawodowy złodziej, karany kilkakrotnie, stanął obecnie przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który wydał wyrok łączny i skazał go na 3 lata więzienia, zam. dom poprawy.

Z Czeladzi.

(c) **Przed wycieczką do Warszawy.** W dniu dzisiejszym o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Parkowej, odbędzie się informacyjne zebranie uczestników wycieczki uniwersytetu powszechnego w Czeladzi do Warszawy.

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

17.

— Mazaroff wrócił świeżo z Afryki Południowej — odpowiedziałem. — Bawił poza granicami Anglji wiele lat i poznałem go przed samym wyjazdem tutaj.

— Ale musiał mieć przyjaciół czy znajomych — rzekł. — Trzeba kogoś zawiadomić. Może adwokata? — bogaci ludzie mają swoich adwokatów.

— Przejrzę jego papiery i poszukam adresów — odrzekłem. — Na pewno coś się znajdzie.

Manners pożegnał się i wyszedł, a ja pomyślałem o śniadaniu. Prawdę mówiąc, nie chciało mi się ani jeść, ani pić. Tajemnica Mazaroffa ciążyła mi na sercu jak ołów. Zadawałem sobie pytanie, co było w danych okolicznościach moim obowiązkiem: czy zatrzymać ją nadal dla siebie, czy iść do Marrasdale Tower i zwierzyć się ze wszystkiego pani Elphinstone? Przypuszczałem, że raczej to drugie. Jeżeli Mazaroff był naprawdę Merchosonem, to jego majątek (bo z pewnością był bardzo bogaty) przeszedłby na żonę i córkę. Ale nie była to miła perspektywa. Polubiłem Elphinstonea i nie uśmiechało mi się iść i zakomunikować mu, że pierwszy mąż jego żony żył do tej chwili itd. Z drugiej strony wchodziła w grę Sheila, w której (nie było co przed sobą udawać) zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Jakże mogłem jej powiedzieć, że ojciec jej, którego wcale nie znała, został zamordowany niedaleko domu, w którym mieszkała?... A jednak....

Ale znalazł się niespodziewanie człowiek, który udzielił mi rady. Kończyłem właśnie śniadanie, gdy przed oberżę zajechała odrapana dorożka, z której wysiedli dwaj panowie, jeden w średnim wieku z przebiegłą twarzą o ostrych rysach, wyglądający na prawnika, drugi młodszy, zwinny, elegancko ubrany, ni to wojskowy, ni to aktor. Wbiegli szybko do hallu i usłyszałem, że pytają o mnie. Wyszedłem do nich i przedstawiłem się. Prawnik obrzucił mnie badawczym spojrzeniem.

— Jestem Lincoln Crole z biura porad prawnych Crole et Wyatt, Bedford Row. Dowiedziałem się z wczorajszych pism wieczornych o dziwnem zniknięciu Mazaroffa i przyjechałem nocnym pociągiem. Czy go znaleziono? Czy dał znać o sobie?

— Owszem — odparłem. — Znaleziono go dziś rano zamordowanego.

Drgnął nerwowo i wskazał drzwi, z których wyszedłem.

— Chodźmy tam i gdyśmy się znaleźli we trzech w jadalni, przedstawił mi swego towarzysza: — Pan Frank Maythore, jeden z najzdolniejszych detektywów prywatnych. Musiał pan słyszeć to nazwisko. Jak już zaznaczyłem, dowiedziałem się o tem zniknięciu z gazet, z których wyczytałem również pańskie nazwisko. Pan Mazaroff powierzył mi swoje interesa zaraz po powrocie do Anglji. Dowiedziawszy się, że mu się coś stało, zdecydowałem się zaraz przyjechać, zabierając z sobą pana Maythornea. Wiedziałem, że pan Mazaroff nie miał w kraju — a może wogóle nie miał — żadnej rodziny i z pewnych względów byłem o niego niespokojny. Teraz wiemy już, że stała się najgorsza rzecz, jakiej można się było spodziewać. Ale jechaliśmy całą noc i od wczoraj nie mieliśmy nic w ustach. Wobec tego musimy się teraz posilić, bo inaczej nie będziemy zdolni do pracy.

Przybycie tych dwóch fachowców ucieszyło mnie niezmiernie. Myśl, że będę mógł się podzielić swoją tajemnicą z ludźmi, przyzwyczajonymi do takich rzeczy, sprawiła mi zdecydowaną ulgę. Kazałem im podać śniadanie i usiadłem z nimi przy stole. Z Crolem przyjemnie było mieć do czynienia, taki był rzeczowy w swoich radach i ścisły w omówieniach.

— Powiem panu w krótkich słowach wszystko, co wiem, o Mazaroffie — rzekł, zabierając się do szynki i jajek. — Zjawił się w mojej kancelarji na Bedford Row i oznajmił, że jest Anglikiem, ale że przez lata bawił poza granicami Anglji i w ciągu tego czasu dorobił się w Indjach i w Afryce Południowej wielkich bogactw. Wkońcu postanowił wrócić do kraju, kupić piękny dom w Londynie i osiąść tam na stałe. Polecono mu naszą firmę jako bardzo solidną i przyszedł o poradę. Przyrzekłem, że mu wyszukam odpowiedni dom, a on wyprawił się w tę podróż. I to wszystko.

— Ja nie wiem wiele więcej — rzekłem. — Mogę panu powiedzieć, jakeśmy się poznali.

d. c. n.

Wartownicy, którzy sami dokonywali napadów.

Niezwykła afera „towarzystwa ochrony mienia”

W Dąbrowie znajduje się biuro towarzystwa ochrony mienia, które swą działalnością obejmuje cały teren Zagłębia. Zadaniem towarzystwa, jak należy wnosić z jego nazwy

jest roztaczanie opieki nad ludzkiem dobrem,

oczywiście nie za darmo. Sklep czy też jakaś instytucja handlowa, albo przemysłowa, chcąc ustrzec się przed złodziejami opłaca towarzystwu co miesiąc umówioną sumę, w zamian za co towarzystwo jest obowiązane strzec dobra swych klijentów.

Odbywa się to w ten sposób, że co noc t. zw. „wartownicy“ dają baczną uwagę na mienie klijentów towarzystwa.

Dąbrowskie „towarzystwo ochrony mienia“ cieszy się oddawna dużem powodzeniem i marką bezkonkurencyjnej w tym kierunku instytucji. Ni było bowiem wypadku, aby powierzone opiece towarzystwa mienie jakiegoś obywatela

było kiedykolwiek naruszone.

Nic więc dziwnego, że interesy towarzystwa, pomimo ciężkich czasów, stały jaknajlepiej, Z każdym niemal dniem wzrastała ilość klijentów towarzystwa, co oczywiście przynosiło wcale pokaźne zyski.

Wszystko byłoby w jaknajlepszym porządku, gdyby nie pewna okoliczność, która zwróciła uwagę na przyczynę szybkiego wzrostu

klijentów towarzystwa.

Od pewnego czasu wydział śledczy w Sosnowcu alarmowany był różnemi drobnemi kradzieżami i bezczelnemi

napadami na stróżów nocnych.

We wszystkich tych sprawach uderzał policję charakterystyczny fakt, że kradzieży dokonywano

na sklepy nieubezpieczone w „towarzystwie ochrony mienia publicznego“.

Wzbudziło to, rzecz zrozumiała, pewne podejrzenia. Policja roztoczyła baczną obserwację, w wyniku której tajemnicza sprawa została wyświetlona. Okazało się, że głównym prowodyrem i kierownikiem napadów i kradzieży był nie kto inny, jak sam, we własnej osobie główny kontroler towarzystwa ochrony mienia,

Jan Antas,

stały mieszkaniec Sosnowca.

Antas wraz z dwoma pomocnikami, „wartownikami“ towarzystwa:

Wincentym Kwietniem i Stanisławem Bagneckim,

dopuszczali się szantażu na właścicielach sklepów, czy też instytucyj handlowych i przemysłowych, nie ubezpieczonych w towarzystwie.

Szantaż polegał na tem, że „wartownicy“ d o k o n y w a l i kradzieży w którymś sklepie, a na drugi dzień zgłaszali się do właściciela z propozycją ubezpieczenia się w towarzystwie.

Zgłaszający się do właściciela okradzionego sklepu wartownik oświadczał:

— Widzi pan, jak to źle jest nie ubezpieczonym. Pana sąsiad ubezpieczył się i ma spokój, jego sklep nigdy nie będzie okradziony,

bo... my pilnujemy (?!?)

We wszystkich podobnych wypadkach, właściciel sklepu, po krótkim namyśle ubezpieczał się w towarzystwie i... raz na zawsze miał spokój.

Posługując się tego rodzaju „metodami“ zdobywania klijentów, towarzystwo rozwijało się doskonale. Coraz to nowe składki płynęły do głównej kasy towarzystwa, p. kontroler i jego dwaj pomocnicy otrzymywali za każdą „robotę“ wysokie prowizje i interes szedł jak się patrzy.

Między innymi kilka miesięcy temu kontroler Antas zgłosił się do pisarza hipotecznego p. Rutkowskiego w Sosnowcu i zaproponował mu ubezpieczenie się w towarzystwie.

P. Rutkowski odmówił, posiadał bowiem własnego stróża. Tej samej nocy do ogrodu p. Rutkowskiego

wtargnęło kilku osobników

którzy pobili stróża, a następnie zniszczyli ogród, łamiąc krzewy i niszcząc kwiaty.

Skutek tej nocnej „wycieczki“ był taki, że p. Rutkowski rozmyślił się zwolnił stróża i ubezpieczył się w towarzystwie.

Do zarządu huty „Katarzyna“ zgłosił się również kontroler Antas z propozycją ubezpieczenia objektów fabrycznych przed kradzieżą. I tym razem propozycja została odrzucona. Cóż robią wartownicy? W kilka dni później, w nocy banda „wartowników“

uzbrojonych w rewolwery

wpadła na teren fabryki, sterroryzowała 6 stróżów, zamknięto ich w portjerni, poczem urządziła strzelaninę pod oknami dyrektora huty, wybijając wszystkie szyby.

Po tej niesamowitej nocy dyrektor, który nabawił się strachu i choroby nerwowej, wydalił wszystkich stróżów, a na ich miejsce przyjął 4 „wartowników“.

I znów interes udał się doskonale. Za każdego „wartownika“ fabryka zgodziła się opłacać miesięcznie 250 zł.

W podobny sposób kontroler Antas ze swymi pomocnikami zmusił do ubezpieczenia się w towarzystwie elektrownię małobądzką, a następnie bóżnicę w Sosnowcu, która przedtem co pewien czas odwiedzali tajemniczy osobnicy i tłukli szyby. Niemal co drugi dzień kilkanaście szyb w bóżnicy wybijano. Z chwilą ubezpieczenia się w towarzystwie nastąpił raptowny spokój...

Inny jeszcze kwiatek. Przed niespełna dwoma tygodniami, ulica Targowa w Sosnowcu była prześladowana przez jakiegoś osobnika, który rozbijał szyby wystawowe, kradł co się dało.

Jak się później okazało tajemniczym „pogromcą“ szyb był jeden z „wartowników“ towarzystwa, przebrany na izraelitę.

Antasa i pomocników aresztowano.

Policja prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenie, które niewątpliwie przyniesie nowe szczegóły.

Rada miejska miasta Włoszczowy

sprzedała plac wraz z pomnikiem.

OSOBLIWA TRANZAKCJA JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO.

Otrzymaliśmy następujący list:

Głośną w swoim czasie była sprawa sprzedaży kolumny Zygmunta i ogrodu Saskiego w Warszawie przez „niebieskich ptaków“ stolicy.

Pewną analogji nasuwa na myśl sensacyjna sprzedaż, jaka miała miejsce w tych dniach

we Włoszczowie, w woj. kieleckiem,

z tą tylko różnicą, że tranzakcji dokonała nie łobuzerja z bruków warszawskich,

lecz rada m. Włoszczowy.

Otóż w centrum Włoszczowy, przy zbiegu głównych ulic, znajduje się plac 3 maja, na którym stoi pomnik 10-lecia odrodzenia Polski.

Część właśnie tego placu została sprzedana na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 19 bm. miejscowemu lekarzowi powiatowemu za 1500 zł., **a reszta placu wraz z pomnikiem wydzierżawiono temuż panu doktorowi, za czynszem rocznym 10 zł.**

Doprawdy jest to fakt wprost nie do wiary, by rada miejska mogła sprzedać jedyny plac miejski z pomnikiem, zdobiącym miasto prywatnej osobie.

Panu doktorowi mógł się podobać plac położony w centrum miasta o historycznej nazwie i ozdobiony pomnikiem, lecz żeby rada miejska mogła się z tak lekkiem sercem wyzbywać publicznego placu z pomnikiem na użytek prywatnej jednostki —

to pierwszy zdaje się wypadek w Polsce.

Podkreślić należy, że m. Włoszczowa posiada bardzo wiele terenów budowlanych, z których mógł również skorzystać i p. doktór.

Przypuszczać należy, że władze nadzorcze nie zatwierdzą tego rodzaju osobliwej tranzakcji, zachodzi bowiem obawa, że włoszczowska rada miejska gotowa z kolei

sprzedać komuś rynek i kolejno wyzbyć się wszystkich ulic.

Feliks Banaśkiewicz
stud. politechn. warsz.
Józef Jaworski stud. prawa U. P.

Jego pierwsza żona...

NAJOSOBLIWSZA AFERA ROZWODOWA W PARYŻU.

W t. zw. „kronice skandalicznej“ Paryża zanotowano niezwykły bądź co bądź wypadek rozwodu.

Fabrykant Sibille, właściciel przędzalni wełny w okolicach Paryża, żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swoją żoną.

W końcu pani Sibille postanowiła opuścić dom męża i powrócić do zamieszkałych w stolicy rodziców.

Fabrykant wszczął kroki rozwodowe, ale przyczyny rozwodu jakie podawał, nie przemawiały sędziemu do przekonania. Zorganizowany nad panią Sibille dozór detektywów nie dawał na razie żadnego wyniku.

Nareszcie po dłuższym czasie udało się panu Sibille dowieść żonie, że w Cannes zamieszkała w hotelu w towarzystwie mężczyzny i przepędziła tam z nim dwa dni i dwie noce.

Tym mężczyzną był rodzony ojciec pana Sibille!...

Zbadano księgi hotelowe i w spisie gości znaleziono nazwisko pani Sibille obok nazwiska jej teścia.

Sędzia rozwiązał tedy małżeństwo i pan Sibille ożenił się po. raz drugi.

Ale pierwsza jego żona nie mogła pogodzić się z myślą o rozwodzie i przeczyła uparcie, jakoby w towarzystwie męskiem zajmowała kiedykolwiek apartament w hotelu w Cannes.

W jaki sposób nazwisko jej dostało się na listę gości hotelowych — to jest dla niej zagadką.

W czasie rozprawy pani Sibille oświadczyła:

— To jakiś podstęp!... kłamstwo i fałszerstwo!...

Po ogłoszeniu rozwodu wyjechała do Cannes i tam zaczęła dochodzenia.

I oto co stwierdziła: teść jej mieszkał w odnośnym hotelu z pewną wesołą damulką, dobrze znaną w sferach paryskiego półświatka, która w księdze hotelowej na polecenie swego amanta, zapisała się jako pani Sibille.

Damę tę zdołano odszukać. Zeznała ona, że istotnie podała w czasie pobytu w hotelu nieswoje nazwisko, nie przypuszczając jednak, że przyczynia się w ten sposób do występnego czynu.

Po wyszukaniu takiego dowodu swej niewinności prawdziwa pani Sibille wystąpiła z procesem przeciwko swemu małżonkowi i jego ojcu.

Obu panów Sibille aresztowano... Sędzia wydał wyrok, skazujący każdego na rok więzienia.

Z Dąbrowy.

(d) **Zebranie podoficerów rezerwy w Ząbkowicach.** W związku z mającym się odbyć w dniu 4 października zjazdem podoficerów rezerwy okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, zarząd koła w Ząbkowicach zawiadamia, że dnia 27, t. j. w niedzielę o godz. 11 przed poł., w lokalu tow. sportowego odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków.

Z Zawiercia.

(z) **Przeprowadzka biur magistratu.** Dzisiaj rozpoczyna się przeprowadzka biur magistrackich do nowego lokalu przy ul. Piłsudskiego, zajmowanego dawniej przez sejmik i starostwo i trwać będzie przez piątek i sobotę. Przerwy w urzędowaniu nie będzie.

(z) **Z życia federacji PZOO.** W poniedziałek 28 bm. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu stowarzyszenia młodzieży pracującej „Orlę“ przy ulicy Leśnej 5, odbędzie się zebranie powiatowego zarządu federacji PZOO. w Zawierciu.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Stella“ — „Cilly“ dźwiękowa operetka.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 23 9

Warszawa dolar 8.91
Paryż 35.22
Praga 26.44 i pół
Szwajcarja 173.55
Holandja 360.30
Berlin 211.85
Dolar w pryw. obrt. 8.92

AKCJE i POŻYCZKI.

Warszawa 23. 9.

Bank Polski 115.00
Lilpop 12.75
5 proc. Poż. Konwer. 44.50
5 proc. Poż. Inwest. 82.00
3 proc. Poż. Budowlana 31.00
6 proc. Poż. Kolejowa 99.50

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 23. 9.

Siano luźne 5.50 — 6.00
Siano prasowane 7.35 — 8.10
Siano nadnoteckie 7.50 — 8.50
Słoma prasowana 3.75 — 4.00

NOWE KARTY POCZTOWE.

W dniach najbliższych ukażą się w sprzedaży nowe karty pocztowe.

Nowe karty formatu dotychczasowych kartek pocztowych zawierać będą na jednej połowie strony adresowej zdjęcia przedstawiające krajobrazy oraz zabytki architektury w Polsce.

Wybór pamiątkowych zabytków oraz najciekawszych krajobrazów, stanowić będzie piękną propagandę Polski nietylko dla cudzoziemców, lecz również wśród szerokich warstw kraju. Zaletą kartek będzie to, że na korespondencję będzie służyła cała ich druga strona, podobnie jak w dotychczasowych kartkach pocztowych.

Cena nowych kartek będize wynosić 15 gr. Nabywać je będzie można we wszystkich urzędach i agencjach pocztowo - eelegraficznych.

Znaczki pocztowe tych nowych kart ozdobione będą podobizną Henryka Sienkiewicza.

KRAJEM, KTÓRY NIE ZNA MORDERSTW JEST NORWEGJA.

W Norwegji od r. 1928 nie zanotowano ani jednego wypadku morderstwa, lub przestępstwa z wynikiem śmiertelnym. W kraju tym, liczącym 3 miljony ludności, nie zamyka się na noc (z wyjątkiem dużych miast) drzwi i bram, a w hotelach zwyczaj zamykania numerów nie jest wogóle znany. Więzienia w Norwegji są najsłabiej zaludnionemi zakładami karnemi na całym kontynencie europejskim. Gdy w całej Europie fala przestępczości wzrosła znacznie po wojnie, w Norwegji nastąpiło zjawisko wręcz odwrotne — przestępczość zmalała. Szczęśliwy kraj!

RADJO DLA ROBOTNIKÓW W AMERYCE.

Stowarzyszenie robotnicze w Ameryce (Chicago) dysponuje własną stacją nadawczą pod nazwą „The voice of labour“ (Głos Pracy). Senator Glynn opracował projekt podwyższenia mocy tej stacji. Po przeprowadzeniu związanych z tem zmian, stacja ta byłaby słyszana w odległości 1000 km. Federalna komisja radjowa zaaprobowała w międzyczasie tę propozycję, tak że wkrótce znacznie większa ilość robotników amerykańskich będzie mogła odbierać stację „The voice of Labour“.

KATEDRA KOPALNIĄ ZŁOTA.

Olbrzymi sobór Zbawiciela w Moskwie, który burzą obecnie bolszewicy, stał się dla nich kopalnią złota w dosłownem znaczeniu. Kopuły soboru, którego budowa kosztowała 15 milj. rubli i trwała 44 lata, pokryte były blachą szczerozłotą. Po zdjęciu pokrycia kopuł okazało się, iż otrzymano czystego złota przeszło 2 centnary, co przy obecnych cenach tego metalu, wynosi zgórą 1 miljon rubli w złocie.

Straszliwe tajemnice podziemia.

Młoda arystokratka przepadła bez wieści.

Biła już czwarta rano na zegarach miejskich, gdy inspektorowi londyńskiego Scotland Yardu zameldowano, iż jakaś wytworna dama chce z nim mówić. Była to lady M., znana w Londynie arystokratka.

Drżącym głosem oznajmiła ona inspektorowi, że jedyna jej córka **od dwu dni zniknięcia bez śladu.**

Poszła na bal i nie wróciła.

Inspektor usadził niespokojną damę w fotelu i wypytywał ją spokojnie:

— Czy córka pani sama opuściła bal?

— Nie, wyszła z gromadą przyjaciół.

— Dokąd się udali?

— Przyjaciele ci opowiadają, że poszli razem do „Klubu praw człowieka". Tam bawili się doskonale. Gdy nad ranem postanowili pójść do domu, córka moja powiedziała, że jeszcze zostaje. Więcej jej nie widzieli.

— Z kim została pani córka w klubie?

— Z pewnym cudzoziemcem, który przedstawił się jako

egipski książę.

Niestety, w całym Londynie nigdzie nie udało się zdobyć adresu owego egipcjanina.

— To wszystko?

— Wszystko.

Inspektor zamyślił się.

Fakt, iż egipcjanin nie miał adresu, był ze względu na to, że w Londynie niema przymusu meldowania, faktem zwykłym.

Bardziej intrygujące było to, że zaginioną dziewczynę widziano po raz ostatni

w klubie praw człowieka.

Otóż ten klub wydawał się inspektorowi Scotland Yardu oddawna podejrzanym.

W jednej z bocznych uliczek Londynu wznosił się ów posępny gmach, nad którego sienią widniał napis: „Necessitas non habet legem" (Potrzeba nie zna prawa). W gmachu tym w zbytkownie urządzonych salach mieści się od kilku lat ów klub. Zaproszeni działacze z całego świata wygłaszali tam odczyty, urządzali konferencje.

Pozatem, co noc odbywały się tutaj do rana zabawy członków klubu i zaproszonych gości.

Inspektor Saunder zorganizował natychmiast

wywiadowczą wyprawę do klubu

W bibljotece klubu udało mu się znaleźć plan domu. Podczas studjowania tego planu przyszło mu do głowy, że w głównej sali obok kominka muszą się znajdować ukryte drzwi, prowadzące do pomieszczenia pod hallem.

Po kilkugodzinnem szukaniu drzwi te rzeczywiście znaleziono.

Policja weszła na schody, które znajdowały się tuż za drzwiami.

W tej chwili powietrzem wstrząsnął

huk eksplozji.

Kilku policjantów padło, zalanych krwią na ziemię. Okazało się, że pod chodnikiem, pokrywającym schody, ukryte były bomby.

U wylotu schodów znajdowała się obszerna sala; wydobywała się z niej

woń zgnilizny.

Leżały tam na podłodze stosy rozkładających się ciał w wykwitnych strojach wieczorowych.

W kącie znaleziono zemdloną dziewczynę, córkę lady M.

Po upływie dwu tygodni dziewczyna odzyskała przytomność i opowiedziała, iż „książę egipski" uśpił ją za pomocą wina, a potem nie wie już co było dalej.

W albumie przestępców poznała młoda lady „księcia" w osobie

przestępcy, zbiegłego z Cayenny.

Był on członkiem owej zbrodniczej bandy, która zwabiała bogatych gości do klubu, zabierała im, co mieli, a potem

skazywała na śmierć głodową w sali śmierci.

Szajkę osadzono pod kluczem.

Podwójna śmierć alkoholiczki.

39 STOPNI GORĄCZKI PO ZGONIE.

Paryż wstrząśnięty jest zagadką podwójnej śmierci żony architekta amerykańskiego, Franka Leslie Estepa.

Amerykanka ta, zawodowa poprostu alkoholiczka, przerwawszy zaleconą jej przez lekarzy kurację antyalkoholową, umarła nagle.

Lekarze stwierdzili śmierć i wystawili akt zejścia.

Tymczasem, gdy zjawili się przedsiębiorcy pogrzebowi, stwierdzili że

ciało zmarłej jest ciepłe.

Zawezwani natychmiast dwaj amerykańscy lekarze skonstatowali, że „zmarła" ma 39 stopni gorączki.

Przewieziono ją do szpitala.

Ale tu, po upływie 16-tu godzin chora zesztywniała, była zimna...

Umarła istotnie, po raz drugi i ostatni.

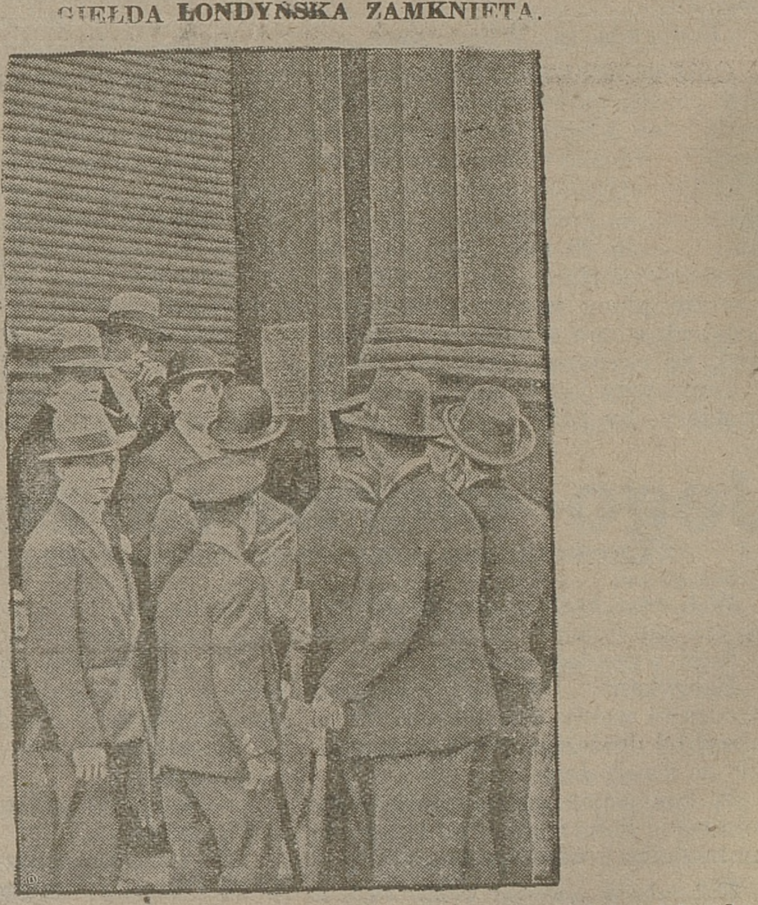
Po upływie kilku dni odbył się jej pogrzeb.

WOROSZYŁOW UDAŁ SIĘ NA DALEKI WSCHÓD.



Głównodowodzący wojskami sowieckiemi, Woroszyłow udał się na Daleki Wschód, w związku z wojną japońsko - chińską.

GIEŁDA ŁONDYŃSKA ZAMKNIĘTA.



Ilustracja nasza przedstawia wejście do gmachu giełdy. Na murze wisi ogłoszenie o zamknięciu giełdy.

HUMOR.

On: — Czy to jest placek z jabłkami czy ze śliwkami?

Ona: — Czy nie poznajesz posmaku?

On: — Nie.

Ona: — W takim razie ,co ci zależy na nazwie?

* * *

— Co oznacza nitka, okręcona dokoła pańskiego palca?

— To żona mi ją okręciła, abym nie zapomniał wrzucić do skrzynki listu.

— A wykonał pan polecenie?

— Nie, bo żona zapomniała mi dać listu.

* * *

— Przyszedłem się usprawiedliwić i przeprosić pana, że nazwałem go wczoraj nosorożcem.

— Przyjmuję usprawiedliwienie, i rozumiem, że słowa te wymknęły się panu niechcący w sprpzeczce.

— To nic. Ale dziś słyszałem, że takie bydle kosztuje 50.000 złotych.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.